

Zaolzie: Przystój bez incydentów

Data publikacji: 20.06.2011 16:20

□

Ogólnokrajowy 24-godzinny strajk kolejarzy i części pracowników innych przedsiębiorstw transportowych nie sparaliżował kraju, choć przewoźnicy, głównie Koleje Czeskie, ponieśli niemałe straty ekonomiczne. Premier Petr Nečas powiedział, że rząd nie ustąpi związkowcom i nie zrezygnuje z reform, może jedynie dyskutować o szczegółach.

Spokój, akceptacja faktu, że odbywa się strajk - w ten sposób najkrócej można scharakteryzować sytuację panującą w czwartek na dworcach kolejowych w regionie. - **Ciągle czekam, że ktoś tu wpadnie, zacznie się skarżyć, awanturować, a nic się nie dzieje** - mówiła w południe kierowniczka stacji kolejowej w Czeskim Cieszynie, Svatava Pejšková, która zawiaduje stacjami od Cz. Cieszyna po Mosty koło Jabłonkowa. Wczoraj rano, po skończeniu strajku, potwierdziła, że na żadnej ze stacji nie doszło do incydentów. Policja, którą kierownictwo Kolei poprosiło o współpracę, nie musiała interweniować.

Kasjerki obecne były w czwartek przy okienkach, nie sprzedawały jednak biletów ani nie wyszukiwały połączeń. - **Gdyby któraś chciała pracować, nikt by jej tego nie bronił, lecz nie mogłaby sprzedawać biletów na dzień dzisiejszy. Na naszych stacjach nie ma jednak takiej osoby, wszyscy pracownicy na tej linii biorą udział w strajku** - tłumaczyła Pejšková.

Na dworcach w Trzyńcu i Czeskim Cieszynie było pusto. W Cieszynie ludzie sporadycznie tylko korzystali z zastępczych autobusów, zapewnionych przez Czeskie Koleje, które z parkingu koło sklepu „Billa” kursowały do Ostrawy i z powrotem. O tej możliwości nie informowano z wyprzedzeniem, tylko ci, co przyszedli na dworzec, mogli przeczytać o niej na wywieszonym pod rozkładami jazdy wydruku z komputera. W niektórych szkołach średnich ograniczono naukę, na przykład w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie dyrekcja ogłosiła dzień wolny.

W Hawierzowie do strajku dołączyli również pracownicy ČSAD. Kursowały tylko linie dalekobieżne, połączenia do dużych zakładów pracy, autobusy szkolne i kilka linii miejskich. Choć autobusów było znacznie mniej niż zwykle, według informacji kierowców jeździły w połowie wypełnione, na przystankach nie tworzyły się kolejki. Na dworcu stało bez ruchu kilkanaście wozów, kierowcy w zielonych koszulkach grupowali się przed budynkiem. Roman Tracz, który zwykle obsługuje linie do Ostrawy i Orłowej, nie ukrywał swych radykalnych poglądów. - **Nasz rząd zaczyna z nas robić żebraków. Popieram ten strajk, choć o mnie już nie chodzi, bo wkrótce idę na emeryturę. Nie podoba mi się, że za reformy płacą w tym państwie zwykli podatnicy** - denerwował się kierowca. Podkreślił, że strajkujący dobrowolnie zrzekli się wynagrodzenia za dzień strajku. Przekonywał, że ani on, ani jego koledzy nie spotkali się z negatywnymi reakcjami przechodniów, jeżeli już, to ze słowami poparcia.